

# Jeden człowiek nie razem potrafi



Nie gra w serialach, nie występuje w reklamach, ale nie ma osoby, która nie znałaby jej twarzy. Nikt tak jak ona nie umie rozmawiać z cierpiącymi. Mało kto tak porusza niebo i ziemię, by pomóc potrzebującym...

**Z** Anną Dymną spotkał się w Warszawie. Aktorka rano nagrywała program w telewizji, w południe wpadła do radia, potem były odwiedziny w dziecięcym szpitalu onkologicznym. Mimo tak napiętego planu zajęć artystka wyglądała olśniewająco i tryskała energią.

**■ Skąd w pani ta niespożyta siła, by sprostać tak licznym wyzwaniom? Czy pani w ogóle ma czas na to, by spać?**

Pozwalam sobie co najwyżej na 5 godzin snu. Więcej zresztą nie potrzebuję. Gdy śpię 7 godzin, wstaję zmęczona i nic mi się nie chce. Dzień zaczynam zwykle o 6.00 gimnastyką. Zrzucam z mego kocyka do ćwiczeń kota o imieniu Książę, który upodobał sobie to miejsce jako legowisko,

i rozpoczynam rozciąganie kręgosłupa. Kot z zacięciem przygląda się moim poczynaniom i zastanawia się pewnie, po co to wszystko. Pół godziny takiego ruchu gwarantuje mi dobre rozpoczęcie dnia. Energii dodają mi też otaczający mnie ludzie: mąż, syn, osoby z fundacji „Mimo wszystko” niosącej pomoc chorym i niepełnosprawnym. Do działania motywują mnie też sami podopieczni mojej fundacji, których mnie potrzebują i których nie mogę zawieść.

**■ Angażuje się pani w mnóstwo akcji charytatywnych. Jak doszło do tego, że zdecydowała się pani na udział w Fundacji Banku Zachodniego WBK „Mój świat po dwóch stronach kamery”?**  
Przekonała mnie idea tej akcji. Danie szansy dzieciom z blokowisk na zrealizowanie ich twórczych marzeń to pomysł godny wsparcia!

**■ Na czym polegał pani udział w niej?**

Zgodziłam się zostać bohaterką filmu, który postanowiła o mnie nakręcić 16-letnia Olesia Iwchenka z Nowej Huty. Pozwoliłam, by Olesia „podglądała” mnie okiem kamery w wielu zawodowych sytuacjach: podczas Festiwalu Zaczarowanej Piosenki, w czasie zawodów sportowych, przeprowadziła również ze mną wywiad. Efektów tej pracy jeszcze nie widziałam, ale jestem bardzo ciekawa, co z tego wyszło.

**■ Czy zdarza się, że odmówi pani komuś pomocy?**  
Niestety tak... Czasem ludzie przychodzą do fundacji „Mimo wszystko”, prosząc: „Jest mi niezbędny samochód” albo „Wynajmijcie mojej kalekiej córce mieszkanie w Wiedniu.

Anna Dymna. Od lat zachwyca na scenie i na ekranie. Jest jedną z nielicznych aktorek, które cieszą się uznaniem zarówno krytyków, jak i publiczności. Obecnie przygotowuje się do roli w spektaklu „Oresteja” w krakowskim Teatrze Starym.

## Warsztaty filmowe „Mój świat po dwóch stronach kamery z BZ WBK”



BANK DZIECIĘCYCH UŚMIECHÓW

WBK Bank Zachodni WBK

Tygodnik „Tina” jest patronem medialnym akcji.



Anna Dymna z młodymi filmowcami: reżyserem Olesią Iwchenką i Arkiem Fudalli, stawiającym pierwsze kroki jako operator.

Premiera filmu o Annie Dymnej w reżyserii Olesii odbędzie się 28 listopada 2006 r. w Zachęcie w Warszawie.

# wiele może, ale... my zmienić świat!

Ona tylko tam może studiować!". Nie spłacamy też długów. Gdy dostajemy np. taki list: „Siostra mieszka na wsi w nieogrzewanej komórce, nie ma co jeść”, staramy się dotrzeć do autora tego listu. Dlaczego sam nie pomógł siostrze? Tak wielka w nas drzemie znieczulica! Jeśli przekonamy się, że ktoś faktycznie jest sam ze swoim problemem, bierzemy go pod opiekę. Ale nie wszystkim możemy pomóc. Musimy mieć sponsorów, a ich znalezienie to trudne zadanie.

**■ Zamiast zabiegać o sponsorów, mogłaby pani przyjąć rolę w reklamie i zarobić mnóstwo pieniędzy np. na jeden z ośrodków, które buduje pani dla niepełnosprawnych. Dlaczego odrzuca pani tego typu propozycje?**

Nie chcę tak łatwo zarobionych pieniędzy, bo boję się, że one by mnie zmieniły. Miałam kiedyś taką ofertę. W jeden dzień mogłam zarobić więcej, niż grając w teatrze przez 10 lat... Niestety, mam zbyt romantyczny stosunek do zawodu, uważam go za misję. Dlatego zamiast reklamować płyn do naczyń, wolę zmywać naczynia... Natomiast chętnie pokażę twarz w reklamie społecznej, służącej jakiemuś dobremu celowi.

**■ Dlaczego nie oglądamy pani w żadnym serialu?**

Po pierwsze dlatego, że nie dostałam propozycji zagrania naprawdę fascynującej roli, po drugie udział w produkcji, która ciągnie się kilka lat, zmusiłby mnie do zmiany życiowych planów. Wątpię, czy grając w serialu, miałabym czas na wykładanie w szkole aktorskiej, na kontakt z niepełnosprawnymi umysłowo, z chorymi. Za żadne skarby nie chcę z tego rezygnować.

**■ Co daje pani kontakt z osobami niepełnosprawnymi umysłowo? Izolujemy się od takich ludzi, boimy się ich...**

Ja też miałam mnóstwo obaw, jak się powinnam w ich obecności zachowywać, ale trwały one tylko chwilę. Teraz kontakt z niepełnosprawnymi umysłowo daje mi niesłyszana radość. Kto powiedział, że nasz świat jest tak do końca



Niepełnosprawnym ofiarowuje całe serce. Oni odwzajemniają się tym samym.

normalny? Dookoła wszyscy się nienawidzą, opluwają. Wizyta w ośrodku dla niepełnosprawnych jest dla mnie jak otwarcie okna w dusznym pokoju. Wchodzę, a oni się do mnie przytulają. Wielu nawet nie wie, że jestem aktorką. Kochają mnie nie za to, kim jestem, ale za to, co robię. Za poświęcony im czas, za to, że przygotowujemy razem przedstawienia. Takie osoby są jak duże dzieci, są piękni w swojej niewinności. Naprawdę wiele nas mogą nauczyć.

**■ A spotkania z chorymi? Jak mają wpływ na pani życie?**

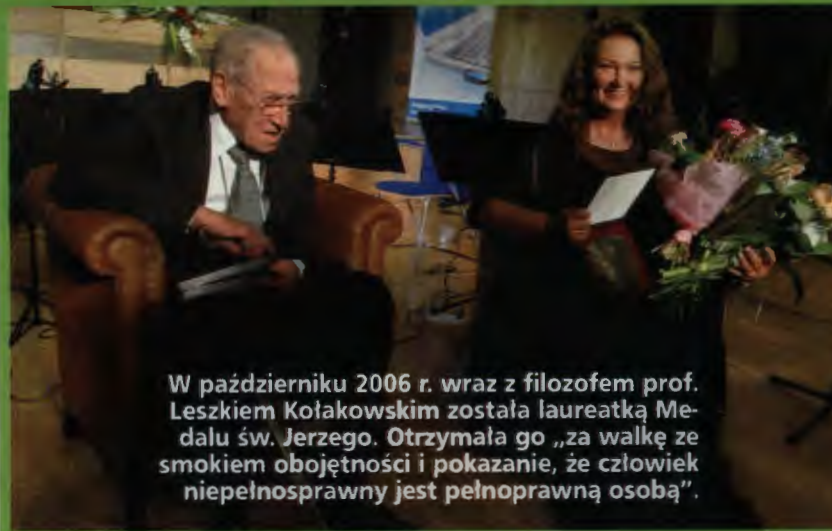
To zdecydowanie najważniejsza rzecz w moim życiu! Dzięki rozmowom z ludźmi, których całe życie wypełnia cierpienie, przestałam narzekać na cokolwiek. Zaczęłam doceniać wagę tych zwykłych małych rzeczy, które dla tak wielu są nieosiągalne, jak np. spacer. Ileż osób oddałoby wszystko, by stanąć na własnych nogach, a nie jest im to dane! A jednak na przekór losowi takie osoby potrafią cieszyć się życiem! Powinniśmy się od nich tego uczyć.

**■ Niedawno odebrała pani Medal św. Jerzego za serce okazywane niepełnosprawnym, przyznawany przez „Tygodnik Powszechny”.**

Wielka aktorka i równocześnie... skromna osoba. Po ukończonym Krakowie jeździ na rowerze – jak tysiące mieszkańców jej miasta.



Anna Dymna ze swoimi mężczyznanami: reżyserem Krzysztofem Orzechowskim i synem Michałem, który dzisiaj ma już 21 lat.



W październiku 2006 r. wraz z filozofem prof. Leszkiem Kołakowskim została laureatką Medalu św. Jerzego. Otrzymała go „za walkę ze smokiem obojętności i pokazanie, że człowiek niepełnosprawny jest pełnoprawną osobą”.

**Czy takie nagrody motywują panią do jeszcze intensywnej pracy?**

Oczywiście, medal, który dostałam, daje siły, jest zobowiązaniem i radością. Chciałabym zaznaczyć, że tak naprawdę przyjąłem go w imieniu wielu osób, które mi pomagają. Bez księdza Tadeusza Zalewskiego, bez Jurka Owsiaaka, Mateusza Dzieduszyckiego czy Ewy Błaszczak niewiele bym zdziałała. Ja jestem tylko tą iskierką, a za mną stoją dziesiątki osób wrażliwych na ludzką krzywdę, nieobojętnych na cierpienie. Razem możemy dokonać wielu rzeczy, np. zbudować ośrodki terapii zajęciowej dla osób niepełnosprawnych, gdzie ci ludzie będą szczęśliwi. Fundusze zamierzamy pozyskać z 1 proc. podatku, który

można przekazywać organizacji pożytku publicznego. Wierzę, że wiele osób zechce nas wesprzeć.

**■ Czy pani syn również udziela się charytatywnie?**

Myślę, że do takiej działalności jest jeszcze za młody. Ma dopiero 21 lat. Jest wrażliwym, sympatycznym mężczyzną. Studiuje filmoznawstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim i całym jego życiem jest jazz...

**■ Czy w jego życiu pojawiła się już jakaś kobieta?**

O to należałoby spytać jego! Mogę tylko powiedzieć, że jeśli chodzi o kobiety, mój syn ma bardzo dobry gust!

Rozmawiała Monika Galicka

Tel. do fundacji „Mimo wszystko”: (012) 422 69 03